

Recenzja rozprawy doktorskiej  
mgr Ilony Witkowskiej  
Wyrazić nienazwane. Językowo-kulturowy obraz zapachu  
we współczesnej polszczyźnie  
(na przykładzie tekstów perswazyjnych)  
maszynopis, 288 stron

Omawiana praca zawiera pięć zasadniczych części – rozdziałów: I Świat zapachów, II Zapach w języku, III Język wobec zapachu, IV Metaforyka zapachu, V Odbiorca w opisie zapachu oraz Zakończenie i Bibliografię. Na szczególną uwagę, o czym nie zawsze pamiętają doktoranci, zasługuje „Wstęp”, w którym autorka wyodrębniła: 1. Przedmiot badań, 2. Cel i zakres rozprawy i 3. Metodologię opisu. W sposób zwarty zaprezentowała tu już na początek swoją wiedzę teoretyczną, która jak się można przekonać w dalszym ciągu rozprawy, umożliwia jej podejmowanie licznych (także niejęzykoznawczych) problemów związanych ze zmysłem woni. Chociaż wprost tego nie nazywa, omawia tu też podstawową literaturę.

Swoje badania ogranicza Ilona Witkowska do zapachów przyjemnych (s. 9). Jest to zabieg celowy i moim zdaniem uzasadniony zarówno rodzajem opracowania (dysertacja doktorska) jak i jego objętością. Takie ograniczenie stwarza też możliwość dokładniejszego opisu wybranych zjawisk.

Problematyka, którą podejmuje doktorantka, jest trudna ze względu na samą materię i brak wystarczającej metody, toteż niektóre rozważania mogą się wydawać zawile, na przykład w przypisie 11 na s. 12. Te zmagania z językiem dobrze ilustrują stan rzeczy w pozajęzykowej rzeczywistości. Czasami jednak styl opracowania wydaje się mało naukowy, autorka nadużywa wyrażeń emocjonalnych.

We wstępie znalazł się rozdział o metodologii opisu. Jest to nie tylko opis metody, lecz cały wywód o jej uwarunkowaniach, pochodzeniu i rozwoju, co jest ważne w tego rodzaju dysertacji. Najogólniej rzecz ujmując I. Witkowska wykorzystuje do swoich celów kognitywizm - „dyscyplinę badawczą która (...) najlepiej sprawdza się w opisywaniu i analizowaniu konceptualizacji wrażeń zmysłowych” (s. 14). Odwołuje się też do osiągnięć badaczy językowego obrazu świata tzw. JOS. Trzeba stwierdzić, że doktorantka ma świadomość metodologiczną, dużą wiedzę i orientację w tym,

co się składa na współczesny kognitywizm, bo nie jest to metoda konsekwentnie spójna chociażby z tego powodu, że traktuje język jako odzwierciedlenie procesów poznawczych.

Wypada się zgodzić z jej stwierdzeniem, że „zainteresowanie naukowe tym, jak ludzie rozumieją dane wyrażenie, co mają na myśli, gdy go używają, prowadzi do ukazania utrwalonego w języku sposobu ujmowania świata, do zrekonstruowania utrwalonej w nim interpretacji otaczającej ich rzeczywistości. Ta potoczna wiedza o rzeczywistości składa się na zawarty w języku obraz poszczególnych elementów świata (np. zapach) i trudno przeprowadzić rekonstruowanie tego obrazu metodami innymi, niż te o charakterze kognitywnym (s. 15)”. Jednak ostatecznie wszyscy autorzy podejmujący ten temat mówią o trudnościach natury metodologicznej. Świadomość trudności przejawia także I. Witkowska, stąd pewnie nader ostrożne formułowanie własnych sądów co powoduje, że w rozprawie większy nacisk położono na referowanie cudzych osiągnięć, niż własnych badań.

Rekonstruując obraz świata, odwołuje się autorka głównie do leksyki, bierze jednak pod uwagę nie tylko jej warstwę znaczeniową, lecz (chyba) przede wszystkim sposoby rozumienia poszczególnych pojęć i ich wzajemnych uwarunkowań. Zdaje sobie sprawę z odniesień kulturowych, z tego, jak w poszczególnych słowach i w tekstach odbijają się sposoby myślenia, porządkowania i kategoryzacji. Taki sposób podejścia umożliwia jej odtworzenie tego, jak sobie radzimy, mówiąc o zapachach, które zasadniczo (w przeciwieństwie np. do barw) nie mają własnych nazw.

Badania I. Witkowskiej obejmują też analizę pola semantycznego i ramy interpretacyjnej, co daje możliwość ustalenia źródeł leksyki olfaktorycznej. Doktorantka wykorzystuje swoją (bardzo dobrą) orientację uwarunkowań kulturowych, które wykorzystuje zgodnie z założeniami przyjętej metodologii do analizy tekstów, łącząc ich treści z obyczajami, tradycją, religią. Odwołuje się także do stereotypów kulturowych i językowych, bierze pod uwagę metaforyczny charakter wyrażen olfaktorycznych. Nie sposób wymieniać tu wszystkie szczegółowe założenia metodologiczne, gdyż sama metodologia kognitywna nie jest jednorodna. Słusznie zatem (s. 21) mówi doktorantka o wielopoziomowości rozprawy wynikającej z zakresu badań, bogatej i różnorodnej problematyki i niejednolitej metodologii lingwistycznej, do czego dochodzą jeszcze konieczne w tego typu opracowaniu wiadomości z dziedziny psychologii, fizjologii a nawet neurologii. Na szczególną uwagę moim zdaniem zasługuje problematyka komunikacyjna. Ta zakładana wielopoziomowość i wielowarstwowość wyraźnie się uwidocznia w przejrzystej strukturze dysertacji. Trzeba bowiem wspomnieć, że doktorantka dobrze sobie radzi z kompozycją całości, mimo iż nie tylko metodologia (o czym wyżej wspomniałem), ale i problematyka nie jest jednorodna i wymaga orientacji nie tylko w zagadnieniach lingwistycznych.

Za cel rozważań stawia sobie „próbę zrekonstruowania językowego obrazu zapachu zawartego we współczesnych polskich tekstach nieliterackich” (s. 20). Już teraz trzeba stwierdzić, że

jest to próba udana, co osiągnęła między innymi przez ograniczenie materiału do jednego typu tekstów, których temat stanowią perfumy, oraz zdefiniowanie zapachu jako woni przyjemnej. Bazę materiałową rozprawy stanowi 215 tekstów z czterech portali internetowych (s. 10). Niestety w pracy nie ma informacji o długości tych tekstów. Podaje autorka różnej długości „przykłady”, nie wiemy jednak, czy „przykład” równa się „tekstowi”, a ze względów metodycznych to byłyby ważne informacje.

Ta część wstępu stanowi zwięzłe omówienie osiągnięć badaczy. Uważam, że brakuje autorce śmiałości formułowania własnych sądów, mimo iż w narracji posługuje się pierwszą osobą, co dla mnie jest czasami rażące.

Właściwe – lingwistyczne rozważania poprzedziła doktorantka rozdziałem „Świat zapachów” w którym przygotowuje sobie grunt pod dalszą część pracy. Omówiła tu dwa zasadnicze tematy: zapachy w sferze zmysłów i wonie jako zjawisko społeczno-kulturowe. Wykazała się przy tym erudycją i umiejętnością syntetycznego myślenia. Za bardzo ważne w tych dociekaniach uważam stwierdzenie na pozór banalne, że zapach oddziałuje na ludzkie zachowania i relacje (s. 30), a więc jest zjawiskiem z pogranicza natury i kultury, której częścią z kolei jest język.

Przestrzeń publiczna według autorki podlega powszechnej aromatyzacji. Jest to jednak sąd zbyt uogólniony i chyba w pewnym stopniu będący wynikiem perswazji, której mimo swojej świadomości i kompetencji badaczka uległa. Można niewątpliwie dzisiaj obserwować tendencję do aromatyzacji, lecz istnieje wiele obszarów niezbyt ładnie pachnących. Poza tym nasycenie przestrzeni publicznej zapachami niekoniecznie musi mieć na nas pozytywny wpływ. Jest to swoiste zanieczyszczenie, które można porównać do zanieczyszczenia dźwiękowego i wizualnego. Zarówno nadmiar bodźców akustycznych, wizualnych, jak i węchowych może być uciążliwy. Zdaje sobie zresztą z tego sprawę doktorantka, gdy pisze: „Zapach może wprawiać w dobry nastrój, może też wywoływać frustrację, może humor poprawić, ale może też go zepsuć – jest to najczęściej kwestia zupełnie indywidualnych preferencji i predyspozycji. Wpływ aromatyzowania przestrzeni na zachowania indywidualne może więc być istotny, ale wpływ na zachowania społeczne i kulturę także nie pozostaje bez znaczenia” (s. 41).

Przechodząc do rozważań o zapachu w języku (rozd. II) autorka stwierdza, że „konceptualizacja zapachu podlega wielu zarówno językowym, jak i kulturowym ograniczeniom – relacje między percepcją a pojęciem nie są w tym przypadku oczywiste, a przynajmniej nie tak, jak w odniesieniu do innych pojęć związanych z przedmiotami materialnymi czy nawet postrzeganiem sensorycznym dotyczącym pozostałych zmysłów” (s. 45). Moim zdaniem konceptualizacja wrażeń węchowych w ogóle w pełni nie jest możliwa, czego skutkiem są między innymi badane w pracy teksty, według moich obserwacji kształtowane arbitralnie i w dużym stopniu dowolnie, o czym zresztą I. Witkowska pisze w części II 3.2. Ta dowolność powoduje, że komunikat przestaje być

nośnikiem informacji, zaczyna pełnić tylko perswazyjną funkcję. Jest to tendencja, która obejmuje coraz liczniejsze przekazy we wszystkich rodzajach dyskursu społecznego. Uwodzicielski, zmysłowy czy idealny może być i zapach, i samochód, i komputer i cytowane przymiotniki są semantycznie puste. Działają na zasadzie skojarzeń, a w materiale badanym na użytek recenzowanej pracy są to oczywiście skojarzenia przyjemne.

Zarówno omawiane w rozdz. III asocjacje, jak i konotacje da się określić przez analogię do „kompozycji zapachowych” wyrażeniem „kompozycje wyrazowe”. Wydaje się, że są one jedną z ważniejszych cech komunikatów perswazyjnych, a zwłaszcza reklamowych.

Uważna lektura rozprawy mgr Ilony Witkowskiej pozwala na stwierdzenie, że doktorantka zbyt wiele uwagi poświęca rozważaniom teoretycznym. Tak jest na przykład w rozdz. IV (1.1-1.3). Metaforyczne i synestezyjne obrazowanie zapachu wymagałoby bogatszej ilustracji.

Uważa autorka, że mówimy „o doznaniach węchowych przenieśnię, obrazowo, z wykorzystaniem wyrazów z innych pól leksykalnych. Z tej przyczyny, ale także z powodu naszej naturalnej tendencji do mówienia o jednych zmysłach za pomocą wyrażen odnoszących się do innych zmysłów, w opisach perfum nieuniknione są powiązania międzymodalne – synestezje, metafory synestezyjne, asocjacje, odniesienia. Ich rola w opisywaniu odczuwania zapachów jest ogromna – żadne inne słowa, wyrażenia, określenia nie są w opisach woni tak częste i powszechne jak te nawiązujące do pozostałych zmysłów (czy też wspólne z innymi zmysłami)” (s. 174) i ma oczywiście rację, ale jest to stwierdzenie niekoniecznie wymagające teoretycznych uzasadnień sięgających Arystotelesa.

Pisze I. Witkowska, iż „bodajże największym problemem związanym z synestezją na gruncie języka jest wytyczenie granicy między nią a metaforą synestezyjną. Już samo rozróżnienie synestezji słabych, silnych, skojarzeń międzymodalnych i asocjacji bywa niezmiernie trudne, ale można przyjąć, że synestezje językowe są niejako odzwierciedleniem czy przeniesieniem psychologicznego zjawiska na poziom leksykalny, jego ujętykowaniem” (s. 169). Ja uważam, że takie rozróżnienie nie jest w ogóle możliwe, bo taka jest natura rzeczy, i niekonieczne. Można oczywiście próbować, ale próby niewiele dają, bo metodologia kognitywna nie jest precyzyjna; chociaż pomaga zrozumieć niektóre zjawiska z pogranicza języka, psychologii i neurologii, nie zawsze umożliwia ich precyzyjny opis. Podziwiam więc upór pani mgr Ilony Witkowskiej, ale także jej erudycję przejawiającą się między innymi w licznych odniesieniach do niezmiernie bogatej literatury nie tylko językoznawczej. Moje racje potwierdza część pracy zatytułowana słusznie „Odwołania międzyzmysłowe w opisach woni”, bo to są właśnie niezależnie od wszelkich teoretycznych ustaleń odwołania. Mówiąc o jednym zmyśle, odwołujemy się do innego. Widać to wyraźnie w rozdziale IV.

Na s. 184 czytamy, że „znaleziono dwa teksty promujące perfumy tzw. unisex, w których określono zapach jako miękki:

W przypadku Escentric Molecules Molecule 01 jest to składnik „Iso E Super”, o miękkim, drzewnym zapachu;

W bazie zapachu dopełniają ją miękkie aromaty drzewa sandałowego oraz słodkiej wanilii.

Zaskakująco niewiele przykładów na użycie tak wyrazistego i ciekawego określenia zapachu”.

Wyraża tu autorka zdziwienie, czego należałoby unikać w naukowych badaniach i opisach, zresztą emocjonalizmy stosunkowo często pojawiają się w jej rozważaniach (np. ss. 9, 10, 11, 18).

Przywoływane określenie „miękki zapach” znaczy tyle, 'co zapach łagodny' i jest kalką angielskiego „soft” będącego z kolei antonimem „hard”. Jest ono rzeczywiście dość wyraziste – bo nowe. Jednak (jako obcym) nie zachwyciłbym się nim. We współczesnej polszczyźnie wspomniane wyrazy są ekspansywne i należałoby ich raczej unikać, por.: twardy narkotyk, twardy dysk, twardy argument i przez analogię „twardy alkohol”. Miękkiego alkoholu chyba jeszcze nie ma, twardego zapachu na szczęście też.

Pisze doktorantka we właściwym sobie stylu: „wszak zapachy te to kreowane na potrzeby rynku luksusowych produktów sztuczne wytwory branży modowej, to jednocześnie niemal dzieła sztuki, to opowieści o stylu kobiet i marzeniach mężczyzn, to magiczne sztuczki i uzależniające używki, to wspaniałe pachnący, mocno związany z naturą fragment ludzkiej kultury (s. 213). No właśnie - w tego typu tekstach reklamowych ważna jest przede wszystkim moc perswazji, a woń (w tym wypadku perfum) jest pretekstem do swoistej twórczości językowej, której autorzy wykorzystują wszystkie dostępne im środki językowe mające uatrakcyjnić przekaz, a produkt po prostu sprzedać.

Na szczególną uwagę w dysertacji pani I. Witkowskiej zasługuje rozdział o odbiorcy. Włączenie problematyki komunikacyjnojęzykowej do rozważań o zjawiskach olfaktorycznych jest ważnym osiągnięciem doktorantki, ale jest to przedsięwzięcie trudne, głównie dlatego, że należy godzić metodologię kognitywną z językowokomunikacyjną, a obie nie są jednolite i odwołują się do kilku co najmniej dyscyplin. W konsekwencji nie wiadomo, czy np. wizerunek (obraz) kobiety to to samo, co adresat i na czym ma polegać współdziałanie nadawcy i odbiorcy w tworzeniu opisu woni, gdy nie są oni w bezpośrednim kontakcie.

Trzeba by tu wyraźnie zarysować różnice między tzw. odbiorcą wirtualnym a rzeczywistym odbiorcą komunikatów. Wizerunek kobiety i mężczyzny prezentowany w rozważaniach, to „twór wyobraźni” nadawcy, który daje się odtworzyć, to adresat założony przez nadawcę albo na użytek samego tekstu, albo jako osoba czy grupa osób, do których tekst ma dotrzeć. I ten wizerunek (obraz) nie musi być tożsamy ani z odbiorcą, ani z adresatem. W ogóle wydaje się, że ta problematyka jest dla doktorantki trudniejsza, bowiem np. nie do końca zrozumiała pani mgr Ilona Witkowska to, co pisałem o komunikowaniu i komunikowaniu się. Ten drugi termin jest po prostu precyzyjniejszy, bardziej adekwatny do opisywania niektórych zjawisk. Jeśli zaś chodzi o komunikowanie masowe, to polecam lekturę A. Kłoskowskiej.

W „Zakończeniu” niepotrzebnie powtarza autorka to, co już wcześniej było we „Wstępie”.

Mówi na przykład o celu pracy, który już wcześniej został sformułowany (s. 9). Niepotrzebnie przywołuje osiągnięcia innych badaczy, powinna się była skupić raczej na uwydatnieniu własnych osiągnięć.

Na uwagę zasługuje ponadjedenastostronicowa bibliografia i nie można raczej powiedzieć, że to tylko spis literatury, bowiem pani mgr wykazuje się dogłębną znajomością problematyki nie tylko językoznawczej. Czasami jednak tej literatury nadużywa, zbyt często moim zdaniem odwołuje się do osiągnięć innych badaczy i zbyt często zamiast prezentować własne badania, posługuje się obcymi osiągnięciami, co jednak świadczy o znakomitym przygotowaniu teoretycznym.

W całej pracy przyświecało jej motto - fragment „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima będący wyrazem niemożności i językowej bezradności w mówieniu o zapachach:

A pachnie – Właśnie? Jak opiszę  
Woń, którą kwiat swobodnie dysze?  
Ile słów trzeba i łamańców?  
Jaki zawiły sprzęgnąć muszę  
Metafor i porównań łańcuch!  
Jak mózg utrudzę i wysuszę,  
Zanim wykrętnie i wymyślnie  
Pióro tę woń w wyrazy wciśnie,  
W słowa bezradne i bezsilne,  
W fałszywe słowa i omylne,  
Co już, tuż-tuż, są niby blisko,  
Już włożyły w kwietny pył jak osa -  
- I nic. A przytknąć kwiat do nosa,  
Powąchać raz – i wie się wszystko.

Jako autor cytowanej w jej dysertacji książki „Jak pachnie rezeda” pozwolę sobie na następujące uzupełnienie słów poety:

Stwierdziwszy tedy niewątpliwie  
Że z zapachami wielka bieda  
Należy uznać, że właściwie  
Dobrze opisać ich się nie da

I nawet gdy tysiąc znawców języka  
Przez tysiąc lat się będzie borykać  
I nie wiem, jak się będą wytężać  
Nic nie poradzą - taki to ciężar

Kognitywista nie poradzi?  
Badacze słów się tutaj zachną  
Perfumy zaś, jak to perfumy  
Po prostu ładnie sobie pachną

Żeby formalności stało się zadość, stwierdzam, że rozprawa „Wyrazić nienazwane.

Językowo-kulturowy obraz zapachu we współczesnej polszczyźnie (na przykładzie tekstów perswazyjnych)” spełnia wszelkie formalne i zwyczajowe wymagania obowiązujące w ocenie dysertacji na tym poziomie rozwoju naukowego oraz całkowicie spełnia warunki określone w art. 13.1 „Ustawy z dnia z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki”, w którym ustawodawca zawarł następujące sformułowanie:

Rozprawa doktorska (...) powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie problemu w oparciu o opracowanie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne, lub oryginalne dokonanie oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej.

Wnioskuje więc o dopuszczenie pani mgr Ilony Witkowskiej do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Handwritten signature in black ink, reading "Janina Bytycki". The signature is written in a cursive, flowing style.